

KOMINKOWA HISTORIA

Milena Smejliś

W grudniowy wigilijny wieczór Jaś razem z rodzicami wybrał się do dziadka, który mieszkał w starym drewnianym domu położonym przy lesie. Podczas jazdy autem zauważył, że na ulicach wiele osób nosiło maseczki na twarzy. Mama wytłumaczyła chłopcu, że w powietrzu unosi się smog.

- Smok? Przecież smoki są tylko w bajkach- zapytał zdziwiony maluch.

- Smog-poprawiła mama.- Jest to wymieszanie powietrza z zanieczyszczeniami będące niebezpieczne dla zdrowia człowieka.

- Jak wygląda smog?

- Jeśli rozejrzysz się wokół, zobaczysz szarą mgłę.

Jaś zaczął spoglądać dookoła siebie. Widział ogromne wieżowce z neonowymi napisami tonące w oparach ciemnego dymu. Nad miastem wisiały ciemne chmury. Obejrzał się na tył pojazdu.

- Czy nasz samochód również produkuje zanieczyszczenia?

- Niestety tak, jest bardzo stary.

- To źle- zmartwił się Jaś.

Kiedy opuścili miasto i wjechali do lasu, powietrze stało się czystsze. Wśród drzew na dźwięk samochodu skryło się wiele zwierząt. Chłopiec słyszał rozmowę dwóch wiewiórek.

- Znowu te spaliny- powiedziała jedna.

- Ciężiej mi się oddycha- odezwała się druga.

Jasiowi zrobiło się przykro z tego powodu.

W oddali widać było małą wioskę, w której mieszkał dziadek. Z kominów unosił się dym.

- Witaj, Mietku!- krzyknął uradowany tata na widok swojego teścia

- Cześć, Darku!- odpowiedział starszy pan.

Na progu domu przywitał Jasia duży pies, który zaczął lizać go po buzi, merdał przy tym radośnie ogonem. Po chwili wszyscy usiedli w salonie.

-Może otwórzmy prezenty?- rzucił dziadek.

Chłopiec podekscytowany chwycił pierwszy podarunek i rozpakował go. Ujrzał niebieskiego pluszowego misia w czerwonej bluzce.

-Jaki piękny!

Tata wziął kolejny pakunek i po chwili w rękach trzymał nowe buty.

-Przydadzą się.

Nadeszła kolej mamy, która dostała książkę.

- Nareszcie będę miała co czytać!

Dziadek poszedł do kuchni przynieść jedzenie na stół wigilijny.

- Jasiu, idź pomóc dziadkowi- odezwała się mama, która nakrywała stół razem z tatą.

Chłopiec szybko pobiegł do Mietka, żeby zabrać półmiski z potrawami do salonu. Po chwili wszystko było już gotowe, więc Jaś postanowił pójść umyć ręce przed kolacją. Z okna łazienki widział czarny dym wylatujący z komina sąsiedniego domu. Przypomniał sobie rozmowę wiewiórek i zrobiło mu się smutno, że ludzie niszczą jakość powietrza. Wyszedł z toalety i wpadł na psa dziadka, który od momentu przywitania spał w innym pokoju. Postanowił się z nim pobawić, więc wyszedł z nim do ogrodu.

-Bolek, aport!- krzyknął chłopiec, rzucając piłkę.

Pies po chwili już stał przed Jasiem gotowy na kolejny rzut. Bawili się tak jeszcze parę minut, aż chłopiec usłyszał głos mamy:

-Wracaj już, bo niedługo ryba będzie gotowa.

Szybkim krokiem wrócił do domu i ponownie umył ręce. Wszedł do salonu i usiadł na kanapie, żeby posłuchać ciekawych historii dziadka.

-Zimno tutaj- zauważył Mietek.- Napalę w kominku.

Każdy się zgodził, ponieważ w pomieszczeniu dało się odczuć lekki chłód, który narastał z każdą chwilą. Dziadek poszedł do kuchni po worek plastikowych butelek i chciał je wrzucić do kominka. Jaś wiedział, że nie można palić plastiku ani gumowych rzeczy.

-Dziadku, stój!- krzyknął.

-O co chodzi?- spytał zaskoczony starszy pan.

-Nie można palić plastiku. To produkuje smog, który jest szkodliwy dla zdrowia- powiedział Jaś. Cierpią ludzie i zwierzęta.

-Nie wiedziałem tego.

Chłopiec zadowolony z siebie poszedł do szopy i przyniósł kawałek drewna.

-Tym można ogrzewać swój dom.

-Będę musiał chyba sąsiadom również o tym powiedzieć, bo u nas każdy tak palił i nikt nam nie powiedział, że tak nie można.

-Zdecydowanie będziesz musiał! Wiewiórki ci podziękują- przypomniał sobie o nich chłopczyk.

Mama i tata dumni ze swojego syna przytulili go i pogratulowali mu jego wiedzy. Pomogli Jasiowi napalić w kominku, a starszy pan poszedł do kuchni po gotową już rybę.

-Jestem taki głodny, możemy już zacząć jeść?- spytał tata.

-Chyba najwyższa pora!- powiedział dziadek wchodząc do salonu z jedzeniem.

Każdemu oczy błysnęły na widok smażonej ryby. Mama zapaliła świece i zgasiła główne światło. W domu panował świąteczny nastrój. Jaś kochał klimat świąt Bożego Narodzenia oraz bardzo lubił spotykać się całą rodziną przy jednym stole i spędzać z nią niezapomniane chwile. Wszyscy usiedli na swoje miejsca i zaczęli jeść przygotowane 12 potraw.

Od tego pamiętnego dnia dym z komina dziadka już nigdy nie był czarny. Okoliczne zwierzęta odetchnęły z ulgą. Dziadek już nigdy nie zapalił w kominku odpadami.